

# EXPRESS

# JAROSŁAWSKI

Prenumerata z przesyłką:  
 miesięcznie 80 gr. — kwartalnie 2 zł. 40 gr.  
 półrocznie 4 zł. 50 gr. — rocznie 9 zł.  
 Reakcja i Administracja: ul. Dra Dietziusa 23  
 Konto P. K. O. Nr. 408.895.  
 Konto rozrachunkowe Nr. 1.  
 Redaktor przyjmuje  
 codziennie od godz. 1—2<sup>1/2</sup> popołudniu.

**bezpartyjne,  
 niezależne  
 czasopismo  
 tygodniowe**

**TARYFA OGŁOSZENIOWA:**  
 1 wiersz milim. w dziale ogłoszeń zwyczaj. gr. 10  
 Układ tabelaryczny, Cyfrowy skombin. 50% drożej  
 1 wiersz milim. w nadesłanem . . . . . gr. 40  
 1 " " w kronice . . . . . " 80  
 Na pierwszej stronie 1 wiersz milimetr Zi 1 —  
 Szerokość szpalty ogł. zwykłych 40 mm. ilość 6 szpalt  
 " " „nadesłanego” „kroniki” i na pier-  
 szej stronie 80 mm. ilość 3 szpalty.  
 Ogłoszenia zagraniczne o 50% droższe.  
 Cała strona ogłoszeniowa 395 mm. 6-szpaltowych.

N 1.

Jarosław, sobota 17 kwietnia 1937.

Rok X.

## NA POSTERUNKU

Po wielomiesięcznej przerwie, spowodowanej trudnościami od nas niezależnymi, ani przez nas niespowodowanymi, — przystępujemy w dalszym ciągu do kontynuowania naszego Wydawnictwa, jako dalszego jego ciągu.

Pozostajemy wierni swemu programowi, jakim jest wzbudzenie i rozwój u wszystkich obywateli przekonania niezłomnego i dążności, tudzież zrozumienie jej, jaką jest państwowość Polski, wzmożenie się Jej obronności nie tylko przed nieprzyjaciółmi z zewnątrz — lecz i co gorsze i niestety smutniejsze przed wrogami od wewnątrz, którzy pod maską dobra jednej lub drugiej warstwy społecznej, mają własne, osobiste cele na myśli, — do ludzi przemawiają, a o sobie myślą.

Nie umiemy wywracać koziołków w swoich przekonaniach, nie umiemy zmieniać swoich zapatrywań i dziś zalecać to, co się wczoraj potępiało — i dziś chwalić to, co się wczoraj ganiło i odwrót.

Takich skoczków społecznych i politycznych, niebrak w tej połaci kraju. Nie jedno zło już uczynili, dziesiątki i setki ludzi unieszczęśliwili, dziesiątki i setki ludzi obalamucili i dalej prowadzą na manowce.

Dziś, każdy, kto z zapalem będzie obiecywał dużo morgów ziemi za darmo, kto będzie obiecywał do tego dodatek w gotówce, — kto będzie zapewniał o darowaniu długów, o odpisaniu podatków, o uwolnieniu od nich — ten zyska na oczekaniu wielkie zastępy zwolenników i wielu zapałonych propagatorów tych nieziszczalnych obietnic i nieuczciwych zapewnień...

Któżby nie pragnął mieć gospodarstwa z gotowym zbożem, końmi, bydłem i drobiem.

I właśnie na tym, — o czym niespokojne duchy same wiedzą, że to są mrzonki obliczone na otumanienie i zamroczenie bezkrytycznych ludzi — polega zdróżna,

zbrodnicza, bo wroga dla państwa działalność.

Zahypnotyzowani widokiem mienia i rajskiej przyszłości, — gdy ich oczekiwania i wmówione marzenia nie ziszczają się, bo ziścić się nie mogą — nie umieją dopatrzeć się przyczyn rozczarowania w fałszywości, oszustwie i nieszczeroci bujających krzykaczy, lecz szukają powodów, jakoby w przeszkodach tym krzykaczom stawianych. Nie umieją otrząść się z tych pasożytów, krew ich toczących i ostatni grosz im zabierających, lecz przesiąkają uczuciem jakoby krzywdy, upośledzenia i pomiatania. Dają do siebie dostęp hasłom destrukcyjnym, wywrotowym i to wbrew swej prawdziwej woli, wbrew istotnym swoim przekonaniom, wbrew miłości Ojczyzny.

Z tymi i takimi złymi duchami, które opętały dusze maluczkich i prostaczków, dusze od warsztatu i lemiesza, dusze młodzieży i starszych, czyto w miastach czy po wsiach — przyjdzie nam potykać się i niewątpimy, że w tej walce oddamy dobre usługi.

Ponadto pismo nasze jako niezależne i bezpartyjne — jak to już w 1-szym numerze naznaczyliśmy — będzie wiernym odzwierciedleniem naszych istotnych stosunków w Państwie, a w szczególności naszego miasta i powiatu.

Będziemy orędownikami spraw słusznych i sprawiedliwych. Wszystkie warstwy społeczeństwa, czyto chłop i robotnik, czy rękodzielnik, kupiec i przemysłowiec, czy też inteligent — w sprawach słusznych, znajdą zawsze poparcie, na łamach naszego pisma, a wszelkie niewłaściwości ulegną bezwzględnej lecz rzeczowej krytyce.

W imię uczciwie pojętego obowiązku dziennikarskiego, pragnąc oddać usługi Państwu i społeczeństwu, będziemy w swej zmuźnej i odpowiedzialnej pracy kierowali się jedynie i wyłącznie dobrem powszechnym — toteż, z całą świadomością służenia dobrej sprawie będziemy demaskowali prywatę.

Jesteśmy przekonani, że całe tu społeczeństwo, wzrozumieniu tak nieodzowne potrzebnego czasopisma, użyczy nam ochotnie swego poparcia.

W tej myśli, w imię Boga, przystępujemy do pracy.

*Redakcja.*

## „Na dobry uczynek nigdy nie jest zapóźno“

Pomoc zimowa kończy swoje ostatnie stadium. Od rozpoczęcia działalności Ogólnopolskiego Komitetu mija pięć miesięcy. Pięć miesięcy trwała zbiórka, podczas której poszczególne grupy zawodowe i warstwy społeczeństwa wykazywały swą ofiarność na rzecz obywateli nie z własnej winy pozbawionych pracy.

Pomoc zimową oparto w Polsce na zasadach dobrowolności. Normy według których składaliśmy dobrowolne ofiary nikt nam nie narzucał, nikt nie zmuszał nas do ich przyjęcia. Normy dla pracowników ustaliły związki pracownicze, dla handlu organizacje kupieckie, przemysłu związki branżowe, dla rolnictwa wreszcie Związek Izb i organizacji rolniczych. Chodziło jedynie o nadanie naszej ofiarności charakteru zorganizowanego o zachowanie pewnej progresywności w ofiarach. Kto ma więcej niechęć się poczuwa do większego obo-

wiązku wobec biednych, kto mniej niechaj daje proporcjonalnie do swoich możliwości.

Wyniki akcji uzależniono więc od naszej dobrej woli, od ludzkiej wyrozumiałości dla nędzy, od naszego poczucia obywatelskiego obowiązku, który choć nie obwarowany żadną widoczną sankcją dla każdego dobrego obywatela jest dostatecznie niewątpliwy i zrozumiały.

W ciągu swej pięciomiesięcznej działalności komitety pomocy zimowej spotkały się z różnym przyjęciem ze strony społeczeństwa. Od wruszających nieraz przejawów ofiarności ze strony szerokich rzesz pracowniczych i robotniczych, czy też Polonii Zagranicznej — do chłodnej obojętności i braku wyrozumienia dla ludzkiej nędzy.

Na ogół jednak społeczeństwo polskie wykazało swą szlachetną ofiarność i nie zawiodło pokładanych w nim nadziei. Zebrane ofiary wartości dotąd ponad 25 milionów zło-

Tele fon 176.

**LEON BLATT, Jarosław, Grunwaldzka 12.**

polec

**Najnowsze płaszcze  
i kostiumy damskie****NA SEZON****WIOSENNO-LETNI****Wykwintneraglany trend  
coaty i ubrania męskie**

Wyłączna sprzedaż m odeli światowych firm.

W ogromnym wyborze!

Warunki dogodn

tych stanowią niezaprzeczalnie wielki dorobek. Tak znacznej sumy nie rzucaliśmy jeszcze na cele społeczne. Efekt pomocy zimowej przekroczył znacznie wyniki nawet tak popularnej w r. 1934 zbiórki na pomoc ofiarom pamiętnej powodzi.

Świadczy to, że rola bezrobotnych jest nam wszystkim bliska, że te zorganizowane formy pomocy dla nich mają znaczne możliwości rozwojowe. Nie tak znów bowiem ciężko przyszło nam złożyć w gotówce i naturze te ofiary na pomoc dla bezrobotnych. Składka na pomoc zimową nie przyniosła nikomu krzywdy, nie wyrządziła szkody w niczym budżecie.

Czy wszyscy jednak wzięli udział w akcji powszechnej ofiarności, czy wszyscy postąpili zgodnie z tym niepisany prawem obywatelskim? Odpowiedź na to pytanie musi

### „Express Jarosławski” spełnił obowiązek obywatelski.

W dniu 26 lutego 1936 r., a więc w czasie gdy „Express Jarosławski” nie wychodził, otrzymaliśmy z Ministerstwa Skarbu w formie dyplomu podziękowanie, którego osnowę w dosłownym brzmieniu przytaczamy:

#### MINISTERSTWO SKARBU

#### Delegat Ministra dla spraw 3% Pożyczki Inwestycyjnej.

Do Wydawnictwa Express Jarosławski w Jarosławiu.

W imieniu Pana Ministra Skarbu składam Wydawnictwu Expressu Jarosławskiego podziękowanie za znakomity udział w propagandzie Premiowej 3% Pożyczki Inwestycyjnej i stwierdzam, że **Wydawnictwo Express Jarosławski spełniło obowiązek obywatelski.**

Minkowski Delegat Ministra Skarbu.  
W Warszawie dnia 1. 8. 1935.

niestety wypaść przecząco. Wiele osób zśród tych, którzy dać mogli zignorowało pomoc zimową, więcej jeszcze ograniczyło się do szumnych deklaracji, nie popartych żadną, albo zgola nieproporcjonalną do zadeklarowanej ofiarą. A gdyby wszystkie te deklaracje zostały zrealizowane pomoc zimowa nabrałaby jeszcze bardziej masowego charakteru, wyniki jej byłyby nie porównanie większe.

Są to objawy smutne, objawy przykre. Dziś nie czas jeszcze je rozpatrywać. Choć bo-

wiem pomoc zimowa kończy się już za miesiąc, choć nie wiele jeszcze pozostało do asu — pamiętać należy o wiecznie aktualnym przysłowiu: „na dobry uczynek nigdy nie jest zapóźno”. Prawda tego przysłowia jest jak oczywista, że nie trzeba jej nikomu tłumaczyć.

Niechaj to przysłowie wspomni ci wszyscy, którzy dotąd nie spełnili swego obowiązku wobec bezrobotnych i niechaj jaknajszybciej znajdą się na wciąż jeszcze otwartej liście ofiarodawców.

## Pamięci Bohaterów ś. p. kapit. Dobrzańskiego Serafina i podpor. Weterana z 1863 r. Zawady Tamasz

Pierwsze miesiące bieżącego roku zapisały się smutno w dziejach naszego miasta, przez zgon dwóch Bojowników o wolność i niepodległość Polski — ś. p. kapit. Serafina Dobrzańskiego i podpor. Weterana z 1863 roku ś. p. Tomasza Zawady.

Jeżeli cześć oddawaliśmy ludziom zasłużonym, jeśli wspomnienie po nich przekazujemy potomności, to poczesne miejsce należy się ś. p. kapitanowi Serafinowi Dobrzańskiemu.

On to dotrzymał placu swoim junakom, On stworzywszy z nich pierwszą Kompanię Legionu Wschodniego, w r. 1914, na pierwszy zew Komendanta, wyruszył na plac boju, nie załamał się, nie uległ żadnym intrygom, nie uznał rozwiązania tego Legionu przez Naczelny Komitet Narodowy. W boju, pomimo podeszłego wieku i steranego zdrowia, kroczył na czele wszcz i wzdłuż Karpat, parł Moskali przed sobą, aż pod Pasieczną ciężko ranny popadł w niewolę i wywieziony został do Moskwy, skąd powrócił do kraju w drodze wymiany jeńców wojennych.

Charakter bez skazy, typ prawdziwego Spartanina, brzydził się fałszem, potępiał niecne intrygi i nigdy nie dał się wciągnąć do roz-

grywki, gdy był przekonany o jej bezpoczynności, wpływającej jedynie na tle pochunków osobistych.

Ten to prawdziwy stu procentowy Legnista, gdy z końcem października 1929 r. rozpoczęły się oszczercze ataki na łamach „Lubrusk” na osobę naszego redaktora, przystąpił doń obok dawnego Banku Polskiego i wobec świadków podziękował za wszystkie uczynki i dobrodziejstwa, jakie nasz redaktor jako członek Miejskiej Straży Obywatelskiej podczas inwazji rosyjskiej w roku 1914. ję ś. p. żonie wyświadczył.

Czysty jak łąka, nie afiszował się swoimi czynami i nigdy nawet dla swych najbliższych nie chciał wykorzystywać swych znajomości. Niejednokrotnie w rozmowie z naszym redaktorem, zwłaszcza w ostatnich czasach, opowiadał swe przeżycia na tle tych ostatnich czasów, do czego we właściwym czasie wrócimy.

Zamknął swe powieki na sen wieczny z tym przekonaniem, że żył i cierpiał dla Ojczyzny i że dla Niej spełnił swój święty obowiązek.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

\* \* \*

Boruta.

## Jarosławska Fala.

Hallo! Hallo! Tu Warszawa, radio... Kto mówi?

Tu Jarosław, Boruta. Bardzo dobrze. Wolę zawsze nieprawda, rozmawiać z proboszczem jak, nieprawda z kościelnym. Ale nieprawda, przepraszam, jaka godność, jak mam, nieprawda, tytułować, czy pan prezes radia, czy dyrektor, czy radca, czy nieprawda, jak, bo niechciałbym nieprawda obrazić. Więc moje nieprawda, uszanowanie, rzecz nieprawda, jest taka.

Różne miasta zabiegają, nieprawda, o stacje radiowe. Możeby, nieprawda nasze miasto dostało, nieprawda, taką stację. Mamy wszelkie warunki, nieprawda, świetne, położenie terenowe znakomite, codziennie nieprawda mamy nasze własne nowości, sensacje, plotki, swoich, nieprawda, domorosłych korespondentów bez różnicy wyznania, którzy nieprawda, wszystko wiedzą z pierwszej, lepszej garści, no co może ciwi na to powiadacie...

Szanowny pan nie odpowiada, co pan milczy, jak nam nieprawda to sobie tłumaczyć?

Hallo! Hallo! czy jest kto przy telefonie. Nikt się nie odzywa..., zadzwonię... Kto proszę mówi? Co Warszawa, Centrala, a kto mię odłączył, rozmowa nieskończona — kto, radio oddzwoniło, co, czy na nowo załączyć, — nie — dziękuję, rozumię warszawskie rozmowy...

Otóż, to tak. Masz babo redutę, Ordonki. Jak idzie o nas, to i gadać nie chcą. Mówiłem przecie po warszawsku. Otóż to tak.

Jarosław oczywiście niema powodzenia do Warszawy. Jeżdżą tam w jedną, dwie, trzy i cztery osoby, pukają, robią obchody po różnych pałacach i schodach, windują się i z tego, za pozwoleniem nici...

Zabrali nam co tylko się dało, a o takiej, macińskiej stacji radiowej, nawet szkoda gadać.

Ojoj! A sobie sami rady nie damy i nie zrobimy swego radia?!

Jestem pełen pomysłów i inicjatywy, jak niezetatyzowany prywatny człowiek i zabieram się do roboty. Niedbam jaka spadnie na mnie kara z zawieszeniem, czy bez, z podatkami, opłatami, stemplami, sekwestratorami, komornikami, czy bez.

Żeby tak nie chorował, a słowa dotrzymam. Nie jestem przecie, ani politykiem, ani

postem, ani żadnym wodzinosem zjazdowym lub wiecowym.

Przekonacie się moje państwo, że urządzą pocichutku stację radiową krótkofalową od kościoła Panny Marji do mostu na Sanie i od przedmieścia do dworca kolejowego. Za miejscem na maszt nie będę się ceregelował, jak ksiądz Windzor, gdzie ma pani Simpson słubować miłość i wiarę małżeńską. Moje radio nie będzie Błagą narodów, ani Błagą Jarosławską.

A więc maszt umieszczę na najwyższym punkcie miasta, którego obsadzenie nie może się odstać. Umieszczę więc na wieży ratuszowej. Tam jest miejsce wolne od strażaków, od czasu, jak się bano, aby nie alarmowali, że się tam coś kurzy...

Święty Michał chce mi odstąpić swój komin na placu swego imienia. Powiada, że komin, budowany przez Polaka i Rusina pękł od głowy, jak polsko-ruska zgoda, więc bój się na nim stanąć, chociaż ma skrzydła. Jest jednak inna przyczyna, prawdziwa. Boi się kataru, bo święty Michał, nigdy jeszcze nie kichał, a jarosławski lud, chce go postawić na fiakerski

....  
Co dalej, to będzie za tydzień już na własnej fali.

W niedługi czas po śmierci Bohatera z 1914 roku, który miał szczęście z orężem w rękę wywalczyć niepodległość Tej, dla której walczyli Jego poprzednicy z 1863 r., zmarł *podporucznik Weteran z 1863 roku* ś. p. Tomasz Zawada.

Z wybuchem powstania narodowego ś. p. Tomasz Zawada, wówczas kilkunastoletni młodzieniec przeszedł kordon graniczny i podążył do tworzących się oddziałów powstańczych w lubelskim. Po rozbiciu przez przeważające siły nieprzyjacielskie, powrócił do kraju i po ułożeniu się stosunków pokojowo, wstąpił do służby państwowej przy straży skarbowej.

Wychował swe dzieci w gorącej miłości do Ojczyzny, to też syn Jego ś. p. Dr. Filip Zawada — późniejszy major W. P. i Poseł Rzplitej w Tuluzie — z wybuchem wojny światowej, natychmiast zgłosił się do Legionów, by pójść ślady Swego szlachetnego Ojca.

Niebezpiecznie chory dostał się w czasie pierwszej inwazji do domu, a zawiadomiony o tem również przez ś. p. Tomasza Zawadę nasz redaktor, pośpieszył natychmiast z pomocą.

Gdy w r. 1931 zmarł syn Jego ś. p. major W. P. Dr. Filip Zawada, — a obecny prezydent Poznania pułkownik dypl. p. Erwin Więckowski poświęcił Mu gorące wspomnienie pośmiertne zamieszczone w „Expressie Jarosławskim” — (Nr. 15 z dnia 11. kwietnia 1931) — ś. p. Tomasz Zawada zgłosił się w Redakcji „Expressu Jar.” i w wzruszających słowach dziękował, mówiąc do naszego redaktora „Ty chłopie naraziłeś swe życie dla Filipa, a teraz tak pięknie opisałeś. Jak ja Ci się odwdzięczę”. Ś. p. Tomasz Zawada był wiernym prenumeratorem „Expressu Jarosławskiego” do czasu, gdy wzrok Mu dopisywał.

A co do wdzięczności? W pięć lat później nastąpiła. Było to 13. września 1936 r. — kilka tygodni, gdy „Express Jarosławski” już nie wychodził. — W piękny, słoneczny dzień, w porze przedpoł., ś. p. Tomasz Zawada siedział na ławce obok poczty, gdy przeszedł nasz redaktor. Po przywitaniu się z naszym redaktorem, ś. p. Tomasz Zawada w te słowa się doń odezwał: „chłopie, słyszałem, że ci... (tu nastąpiły zbyt ostre określenia) oporzędzili cię. Chodź, dam Ci pismo, jak ty naraziłeś życie dla mego Filipa - legionisty.” A gdy mu podziękowałem, dodał: „chłopie, nie bądź głupi, ja stary mogę lada dzień zamknąć oczy, a ci... (znowu radykalny zwrot) gotowi pisać, że sfałszowałeś mój podpis. Chodź do rejenta”. I rzeczywiście, mimo swego podeszłego wieku poszedł do rejenta p. Waydowicza, gdzie pismo legalizował, które to pismo podajemy na innym miejscu.

Jeszcze przed wojną światową przeszedł na emeryturę i doczekał się niepodległości Polski, oco daremnie walczył bohatersko w r. 1863/4.

*Cześć, głęboka cześć pamięci Tomasza Zawady!*

**Złóż Ofiarę**  
na  
**F. O. N.**

F-a „WITAMIN“ ul. Grodzka 12.

właściciel:

**Aleksander Lubasch**  
SKŁAD OWOCÓW POŁUDNIOWYCH

poleca:

wszelkie owoce zagraniczne, krajowe,  
czekolady, cukry, herbatniki, deli-  
katesy, konserwy rybne, herbaty  
cejlońskie i chińskie  
kakao holenderskie.

Kawa codziennie świeża na składzie.

**UWAGA:** Pomarańcze włoskie, pale-  
styńskie i hiszpańskie po ce-  
nach hurtowych.

## Pismo podpor. Weterana 1863 roku Tomasza Zawady do naszego redaktora.

Do

Pana Emanuela Schiffmana  
Redaktora Expressu Jarosławskiego

w Jarosławiu.

Ja Tomasz Zawada podporucznik W. P. weteran powstania z 1863 r. zaświadczam, że p. Emanuel Schiffman redaktor Expressu Jarosławskiego w Jarosławiu podczas 1-szej inwazji rosyjskiej w r. 1914 w Jarosławiu, jako członek tut. Miejskiej Straży Obywatelskiej, zawiadomiony przezemnie, że syn mój ś. p. Filip Zawada, legionista, późniejszy major W. P. i konsul Rzeczp. w Tuluzie, leży u mnie w domu ciężko chory, **nie zważając na żadne niebezpieczeństwo pośpieszył natychmiast z pomocą wymienionemu synowi mojemu.**

Z tego tytułu zobowiązany jestem p. Schiffmanowi do głębokiej wdzięczności tem bardziej, że w wypadku ujawnienia udzielenia przez p. Schiffmana pomocy synowi mojemu, byłby zarówno syn mój jak i p. Schiffman pociągnięty do surowej odpowiedzialności karnej, mogącej **narazić go na utratę życia.**

Jarosław, dnia 13. września 1935.

Tomasz Zawada  
podpor. weteran 1863 r.

Numer reportorium 603/35. Stwierdzam, że osobiście mi znany Pan Tomasz Zawada podporucznik weteran z 1863 r. w Jarosławiu przy ul. Trzeciego Maja zamieszkały — uznał wobec mnie, że podpis swój na niniejszym piśmie własnoręcznie nakreślił. W Jarosławiu, dnia 13. września roku tysiąc dziewięćsetnego trzydziestego piątego.

Tadeusz Waydowicz notariusz.

\* \* \*

W imię lojalności stwierdzam, że Pan rejent Waydowicz ograniczył się wówczas do pobrania u mnie jedynie opłaty stempowej, a z należytości notarialnej zrezygnował, za co Mu na tym miejscu serdecznie dziękuję.

Emanuel Schiffman.

## Na Fundusz Obrony Narodowej.

Z Sekretariatu Funduszu Obrony Narodowej otrzymaliśmy poniższe komunikaty, które w chronologicznym porządku podajemy.

Red.

12.000. — złotych — na F. O. N. Rada Powiatowa Powiatu Lubelskiego postanowiła uchwałą wszystkich swoich członków przekazać z funduszów Lubelskiego Powiatowego Związku Samorządowego kwotę 12.000.—złotych — na F. O. N.

175 000 — złotych — na F. O. N. W dniu 22 z. m. wręczyli pracownicy samorządowi stolicy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi czek na sumę 175.000. — złotych, zebraną z dobrowolnego opodatkowania się pracowników miejskich na F. O. N.

Uroczystość ta połączona była z wielką manifestacją na rzecz Armii, jej Wodza i Funduszu Obrony Narodowej.

Pracownicy pocztowi — na F. O. N. Notowali już na łamach prasy piękne dowody zrozumienia obywatelskiego wśród świata pracy, dzisiaj nadmienimy jeszcze o jednym z tych wzruszających dowodów.

Oto pracownicy pocztowi okręgu Iwowskiego, świadomi doniosłości celu dobrojenia naszej Armii, przeprowadzili akcję zbiórki pieniężnej, która przyniosła około 26.000 zł.

Kwotę powyższą pracownicy pocztowi wręczyli w sposób uroczysty Dowódcy O. K. VI. Lwów — Panu gen. Tokarzewskiemu — z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

Polonia w Nev-Yorku na F. O. N. Szlachetny i patriotyczny wyścig Polonii za granicą, składającej dowody swego patriotyzmu i troski o dobro państwa, trwa nadal.

Jako przykład możnaby wziąć dziennik polski „Nowy Świat”, wychodzący na emigracji w Nev-Yorku, który od początku istnienia Funduszu Obrony Narodowej przeprowadza intensywną zbiórkę pieniężną wśród emigracji polskiej w Nev-Yorku, a zebrane kwoty przekazuje na F.O.N.



Ostatni dar, w kwocie 375— dol. może służyć, jako przykład dla Polonii zamieszkałej w innych państwach świata i zarazem jest dowodem, że losy i potęga ich Matki-Polski nie są im obojętne.

Znowu 50.000 zł. na F. O. N. Zarząd Miejski w Wilnie przekazał na konto czekowe P. K. O. Nr. 6 na skutek uchwały Rady Miejskiej kwotę 50.000 zł. na cele dobrojenia Armii.

Składając nawet najdrobniejsze ofiary na dobrojenie Armii Polskiej, utrwalamy potęgę Polski i podciągamy ją, w myśl zasad Naszego Wodza, Marszałka Rydz-Śmigłego, wzwyż.

## Do P. T. Czytelników i Prenumeratorów.

Cenę pojedynczego egzemplarza „Expressu Jarosławskiego“ obniżyliśmy na 20 groszy, aby uprzystępnic czasopismo najszerszym warstwom społeczeństwa.

Również obniżyliśmy znacznie cenę prenumeraty, uwidocznionej na pierwszej stronie.

Wydawnictwo „Expressu Jarosławskiego“.

## KRONIKA

(Redakcja bezwarunkowo manuskryptów nie zwraca)

Zmiana na stanowisku starosty. Od dwóch lat urzędujący u nas starosta p. Franciszek Frączkowski został przeniesiony do Kamionki Strumiłowej.

Do Jarosławia został przeniesiony starosta p. Alfred Kocół ze Zborowa.

Bezkrólewie miejskie skończyło się 12 bm. W dniu tym odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone wyłącznie wyborowi burmistrza.

Przewodniczył radny p. dyrektor Kurek, jako asesory fungowali p. p. radni: dyrektor Kapuściński i Koprowicz. Na 24 radnych obecnych było 22 radnych, pozostali dwaj spowodu choroby byli nieobecni.

Po odczytaniu przez przewodniczącego p. dyrektora Kurka odpowiednich przepisów, przystąpiono do aktu wyborczego. Burmistrzem *jednogłośnie* został wybrany dotychczasowy wiceburmistrz p. Dr. Stanisław Siara naczelny lekarz tut. Ubezpieczalni Społecznej.

Do sprawy tej wrócimy w następnym numerze.

Ściganie osób wykonywujących nieprawnie roboty budowlane. W ostatnich czasach na tut. terenie prawdziwą plagą dla tut. koncesjonowanych mistrzów budowlanych stali się t. zw. fuzerzy budowlani, którzy oczywiście nie opłacając żadnych danin państwowych i samorządowych uprawiają brudną konkurencję. Doszło do tego, że Władze administracyjne zmuszone były energicznie wkroczyć, celem zlikwidowania tego stanu rzeczy.

I tak Starostwo wydało odpowiednie zarządzenie, ogłoszone publicznie na murach, miasta, w których ostrzega przed oddaniem robót budowlanych fuzerom i zapowiada, że przeciw winnym z całą bezwzględnością, zastosuje wszelkie środki ustawowe, stojące do dyspozycji.

Równocześnie ostrzega koncesjonowanych mistrzów, którzy roboty przyjmują, dają swoją firmę, a następnie odstępują roboty nieuprawnionym. Przeciwno tym, Starostwo zastosuje również najrygorystyczniejsze sankcje karne, a ponadto odebranie koncesji.

Zarządzenie tut. Starostwa zostało przyjęte w kołach zainteresowanych z pełnym zadowoleniem.

**Zarządowi miasta pod rozwagę.** Obszerny plac miejski przy ulicach Kraszewskiego i Głowackiego, — t. zw. ogród sokolski, — pierwotnie przeznaczony przez miasto na budowę sądu okręgowego, jaki był dla Jarosławia przeznaczony — został obecnie drogą parcelacji sprzedany i już jest w przeważnej części zabudowany.

Zniknęło zatem ostatnie miejsce, na którym mogły być umieszczane przejezdne przedsięwzięcia widowiskowe. Wskutek braku odpowiedniego miejsca wszelkie cyrki, Luna-Parki, teatryki rewiowe itp. omijają już Jarosław.

Wedle krążących wersji plac teraźniejszej targowicy na bydło, znajdujący się koło ogrodu miejskiego, ma być rozparcelowany i sprzedany.

Możeby tam pozostawiono pewną przestrzeń na widowiska, co przecież miastu przynosi dochód.

**Brak dozoru sanitarnego na targach,** daje się odczuwać. Przed laty lekarze miejscy stale dokonywali przeglądu środków żywności, a naczelnik straży pożarnej przedsięwziął badanie masła i mleka. Obecnie nikt nad tym nie czuwa, a kto jest do tego obowiązany, niewiemy — wobec licznych rozporządzeń, tak, że nikt nato nie zwraca uwagi. Dlatego na targu miewamy rozwodnione mleko, zamącone śmietany, zaprawione margaryną masło z całymi ziemniakami w pośrodku.

Wskazaniem byłoby, aby dla dobra mieszkańców i względów higienicznych — zaprowadzono stały dozór sanitarny nad żywnością na targach.

**Drogi są u nas fatalne mimo,** że ludność płaci specjalne opłaty drogowe. Dochodzi do tego, że główna arteria, a to droga prowadząca na most i rzeźnię, wskutek niezliczonych wybojów o poważnych rozmiarach jest trudno do przebycia. Doszło do tego, że mieszkańcy wyboje nakryli wikliną, aby jako tako ją przebyć. Jeśli do dziś, na tej drodze, nie zaszedł nieszczęśliwy wypadek, to istotnie Opatrzność czuwa.

Jak nas informują, to przed kilku dniami, — na drodze do Bełzca, — wskutek wyboju o poważnej głębokości, nie dającego się ominąć, wywrócił się wóz trenu z ładunkiem. Podniesienie wozu i pobieranie ładunku wstrzymano do zdjęcia fotograficznego całości i fotografię skierowano do kompetentnych czynników.

**Licytacja kilku realności.** Państwowy Bank Rolny, Oddział we Lwowie, wprowadził skrócone postępowanie egzekucyjne w ten sposób, że licytację realności wiejskich przeprowadza przez notariaty, biorące za podstawę wartości, kwotę przyjętą przy udzieleniu pożyczki hipotecznej.

W ten sposób jest wystawionych na licytację kilka realności w naszym powiecie.

**Doroczne Walne Zgromadzenie Związku Kredytowego** odbyło się 12 bm. Przewodniczył wiceprezes Rady Nadzorczej p. Dr Spatz, który zagał zebranie. Po odczytaniu protokołu przez sekretarza p. Wurzla, wyczerpujące sprawozdanie z działalności za rok 1936 złożył mecenas p. Dr Eryk Ressler, członek Zarządu tegoż Związku. Ze sprawozdania wynika, że w ciągu roku sprawozdawczego nastąpiła poprawa i zamknięto bilans znaczniejszym zyskiem.

Z odczytanego pisma rewizji ustalono, że agendy prowadzone są wzorowo.

W dyskusji ożywionej lecz rzeczowej, jaka się wywiązała nad sprawozdaniem, zabierali głos p. p.: Meister Pinkas, Pachter Adolf, Glatt Abraham i inni. Wyczerpujących wyjaśnień udzielał referent p. Dr Ressler.

Zgodnie z wnioskiem Komisji rewizyjnej uchwalono absolutorium Zarządowi.

Po uchwaleniu drobnych wniosków Zarządu, przewodniczący p. Dr Spatz w krótkich słowach uzasadnił aktualność istoty spółdzielczości, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknął.

Z wyniku sprawozdania, dyskusji i Komisji rewizyjnej ustalono, że agendy Związku Kredytowego prowadzone są wzorowo, instytucja, ponad wszelką wątpliwość, oparta na niezwykle solidnych podstawach i na bezwzględne zaufanie zasługuje, to też tu społeczeństwo bez jakiegokolwiek choćby cienia troski może w zupełności zaufać tej instytucji swe wkłady oszczędnościowe.

**Wątpliwej wartości dobrodziejstwem dla małorolnych** stała się ustawa odraczająca i rozterminująca długi małorolnych. Dłużnicy niesłowni uzyskali chwilową ulgę, która mści się dotkliwie — albowiem kredyt wogóle zamarł, a stosunki gospodarcze nie poprawiły się tak, aby małorolni mogli za rok t. j. w r. 1938 swe długi spłacać, a wślad zatem grozi licytacja gruntu.

Również układy konwersyjne nie okazują się w praktyce tak doniosłymi, jak to pierwotnie sądzono. Wrazie niezapłaty raty, skarżą banki i kasy o zapłatę zapadłej raty, a koszty sądowe częstokroć dorównują wysokości raty.

W dalszym ciągu następują egzekucje i jeden dług przeradza się w kilka swoich odcinków. Rosną procenty i koszty, a dług zamiast maleć rośnie jak na drożdżach.

**Wandalizm.** Swego czasu „Express Jarosławski” pierwszy poruszył o zdziczeniu panującym na starym cmentarzu i apelował o ogrodzenie.

Z całą lojalnością stwierdzić należy, że apel nasz nie pozostał bez echa. Niestety w ostatnich czasach dzieją się na tym miejscu wiecznego spoczynku, zniszczenia i spustoszenia przez zwyrodniałych złoczyńców na które zwrot wandalizm jest istotnie za słaby.

I tak z wielu pomników zabrano wizerunki fotograficzne zmarłych, strącono krzyże, uszkodzono złośliwie pomniki, a nawet ostatnio złoczyńcy nie zawahali się włamać do grobowców i obrabować zwłoki z przedmiotów wartościowych.

Nie ulega wątpliwości, że znana z energii tut. P. P. potrafi w najbliższym czasie zlikwidować bandę złoczyńców, których nie ominie karząca dłoń sprawiedliwości.

**Wiencomania.** Zapanował u nas zwyczaj, przyjęty z zagranicy, składania wieńców dla okazania pamięci osobie zmarłej. Często czytamy, że złożono dziesiątki i setki wieńców.

Rozumiemy doskonale pietizm wobec zmarłych, lecz warto się zastanowić, czy jest to konieczny sposób objawów, czyto współczucia, czy hołdu, czy wreszcie uznania i czy nie można tego pietyzmu w praktyczniejszy i bardziej celowy sposób zmanifestować.

Nie od rzeczy będzie w tej mierze uczynić rachunek kasowy. Najtańszy wieniec z szarfami i napisem — bez tego obejść się nie można — kosztuje do 10 zł. Nie przejdzie jeden kondukt pogrzebowy, czyto dziecka, czy osoby dorosłej, czy dostojnika, czy wreszcie szarego człowieka, aby nie było bodaj jednego wieńca. Koszty są znaczne i sięgają rocznie w setki tysięcy złotych, poto, aby wieńce albo zmarniały na mogile, albo je rozkradziono.

Czyżby nie było rozsądniej zamiast prawdziwego marnowania pieniędzy na te wieńce, przeznaczyć te kwoty na inne doniosłe cele, które — naszym skromnym zdaniem — wniczem nie uchybiłyby pietyzmowi drogiej nam zmarłej osobie?

A jest tych celów wiele. Z tych setek tysięcy złotych, można pokryć opłaty w uczelnianach za biednych studentów, można otrzeć łzy niejednej wdowie i sierotom, można pomóc bezrobotnym itd.

Czyż nie wystarczyłoby złożenie kwoty wieńcowej na cele charytatywne i ograniczenie się do wzmianki w czasopiśmie, że zamiast wieńca na trumnę X-Yona złożono kwotę tę a tę na cel taki i taki?

Nie można przemilczeć również okoliczności, że na wieńce w różnych instytucjach, zarządza się wprost przymusowe składki i bez pytania potrąca z uposażeń.

Powyższe uwagi podajemy pod rozwagę publiczną.

**Kupno gmachu pocztowego** przez Rząd od spadkobierców śp. Jędrzeja Majewskiego za kwotę 130.000 zł. rozbiło się.

Zarząd poczty rozgląda się za odpowiednim placem, na którym stanąłby nowy, własny gmach.

Wedle uporczywie krążących wersji wchodzi w kombinację, plac p. Dra Puzona przy ul. Dra Dietziusa i plac Kunertów u zbiegu ulic św. Ducha i Lubelskiej.

**Nędza pchnęła nieszczęśliwą matkę w objęcia śmierci.** Onegdaj usiłowała niejaka Franciszka Róg zamieszkała przy ul. Poniatowskiego, popełnić samobójstwo, przez wypicie denaturatu. Denatkę zdołano uratować.

Powodem rozpaczliwego kroku jest troska o utrzymanie swego nieślubnego dziecka, które z powodu nędzy nie może wyżywić.

Na tle owego tragicznego czynu siłą faktu ciśnię się pod pióro pytanie: Czyż niema u nas w mieście nikogo, kto by się zajął nieszczęśliwą matką, która z nędzy chce zdezerterować przed życiem?

Istnieje wprawdzie Towarzystwo ochrony zwierząt, ale czy ochrona ludzi nie jest bardziej aktualniejszą?

**PIERWSZORZĘDNY  
ZAKŁAD MASARSKO-RZEŹNICZY  
NIEZABITOWSKIEGO**

w Jarosławiu ul. Słowackiego 5.

Codziennie świeże, wyborne wędliny, wyrabiane na sposób krajowy i zagraniczny. Wyrab mięsa wołowego, cielęciny i wieprzowiny.

Stały, silny popyt, jest najlepszym dowodem doskonałości wyrobów.

**Kto chce najtaniej  
kupić**

Cement ♦♦ Wapno ♦♦ Gips  
Papę ♦♦ Dachówkę ♦♦ Szamotkę  
niechaj się zwróci do firmy  
**M. OKOŃ**  
JAROSŁAW, ul. Kraszewskiego  
TELEFON Nr. 6.

**Młyn Motorowy**  
**J. Glasberga w Jarosławiu**  
Brzostków 22                      Telefon 223  
przyjmuje  
do przemiału wszelkie gatunki zboża na  
mąki pyłowe, śrutowe, pęczak i kaszę.

**KTO DUŻO CHODZI  
MA WRAŻLIWE NOGI**

powinien przede wszystkim odpowiednio i najlepsze obuwie kupować. Różnica w cenie pomiędzy lichym a dobrym obuwem jest tak nieznaczna, że wprost nieopłaca się odmawiać nogom dobrego obuwia. Poleca wykwinne i higieniczne obuwie

**DOM TOWAROWY IMPERIAL  
W JAROSŁAWIU**

**CEMENT PORTLANDZKI**  
— światowej marki —  
Szczakowa, Goleszów, Grodziec  
i Saturn  
oraz wszelkie materiały budowlane,  
pokosty i farby  
najtaniej do nabycia u firmy:  
**ADOLF BLÜCHER**  
JAROSŁAW, ul. 3-go Maja 1.  
Telefon Nr. 165.  
Cement nieprzemakalny „Siccotix”  
zawsze na składzie.